

MARIA ZARĘBINA

## Powojenne zmiany w polszczyźnie

Takie sformułowanie tematu zakłada pewne wyjaśnienie teoretyczne i pewną egzemplifikację szczegółową. Teoretyczne wyjaśnienia mogą z kolei dotyczyć kilku spraw. Pierwszą z nich jest samo pojęcie zmiany, które łączy się również z pojęciem normy i błędu. Otóż autorka nie zamierza kłaść nacisku na normatywną stronę zagadnienia, choć oczywiście zdaje sobie sprawę z tego, że problemów poprawnościowych nie da się całkowicie uniknąć. Drugą kwestią, o wiele bardziej istotną teoretycznie, są przyczyny zmian w języku.

O tym, że zmiany w różnych językach się dokonują, wiemy i praktycznie, i z badań językoznawczych. Całe językoznawstwo dawniejsze, w szczególności młodogramatycy zajmowali się zmianami zachodzącymi w językach; dotyczyły one głównie fonetyki: usiłowano ustalić prawa, które rządzą pewnymi zmianami. Wiemy o pierwszym prawie Grimma, odnoszącym się do przesuwek germańskich, wiemy o prawie Vernera i innych. Ale językoznawstwo historyczne i porównawcze zajmowało się również zmianami zachodzącymi we fleksji, w systemie morfologicznym. Podobieństwa, a zarazem i różnice w tym podsystemie służyły ustalaniu pokrewieństwa językowego, rodzin językowych. Z bliższych nam czasów, jeśli rozważamy kwestię przejścia polskiej deklinacji od typu tematycznego do rodzajowego mówimy o zmianach językowych. Tyle, że poruszane w tym

zagadnieniu zmiany dokonywały się na przestrzeni stuleci, a w tej chwili chcemy mówić o zmianach w krótkim okresie czasu. Od wojny dzieli nas ok. 40 lat. Jest to mniej niż przeciętna życia jednego człowieka, ale więcej niż przypada na zmianę pokoleń.

Ta ostatnia sprawa - czasu łączy się z tzw. zamkniętymi i otwartymi podsystemami w języku. Uważa się, że w systemie zamkniętym, w systemie gramatycznym, który obejmuje klasę reguł mamy większą odporność na zmiany, wymagają one dłuższego czasu dla ujawnienia się ewolucji, natomiast w inwentarzu wyrazów, który jest systemem otwartym, zmiany dokonują się ciągle i widoczne są zarówno na przestrzeni życia jednego pokolenia, jak i jednostki ludzkiej. Z badań dawniejszych językoznawców wynika, że ewolucja tak w zakresie podsystemu fonetyczno-fonologicznego, jak gramatycznego jest faktem stwierdzonym, a w zakresie systemu leksykalnego jest bez mała widoczna gołym okiem przez laika, nie tylko przez językoznawcę.

Wszystkie te stwierdzenia nie mówią nam jednak nic o tym, dlaczego język się zmienia.

Jest na ten temat wiele teorii, autorami większości z nich nie są językoznawcy, ale ludzie innej profesji; estetycy, socjologowie, ekonomiści, politycy. Krótko zestawia te teorie Ronald Wardhaugh w swoim Introduction /43; s. 198-217. W ten sposób, tj. podając numerację z wyboru bibliografii będę odsyłać do opracowań tematu/. Sami lingwiści próbują raczej wyjaśniać zmiany, które się już dokonały, niż spekulować o ich przyczynach.

Z nazwiskami Curtiusa, Whitneya i Zipfa łączy się zasada najmniejszego wysiłku. Jest to ogólna tendencja psychiczna, której oddziaływanie jest widoczne także w języku. Mówiący dąży do uczynienia komunikatu jak najprostszym, wymowy jak najłatwiejszą, aby oszczędzić sobie czasu i wysiłku.

Drugą hipotezą jest hipoteza Martineta /43 oraz 20; s. 134-160/, który widzi w języku zachwianie wewnętrznej równo-

wagi, wynikające z tego, że z jednej strony jednostka /nawdawca/ dąży do oszczędzenia sobie wysiłku fizycznego i psychicznego, z drugiej istnieją wymogi przekazu językowego /interesy odbiorcy/, który musi być komunikatywny. Są to tendencje nawzajem sprzeczne. Prawdą jest również to, że język nie wykorzystuje wszystkich możliwości systemowych, że istnieją tzw. miejsca puste, elementy potencjalne. Stałe zachwianie równowagi między dwoma sprzecznymi tendencjami nie prowadzi do uzyskania równowagi, ale do zmian, których możliwości istnieją w owych elementach potencjalnych.

Inna teoria /dalej 43; s. 198-217/, hipoteza godna uwagi, to teoria substratu związana z Ascolim. Chodzi w niej o nakładanie się /przy uczeniu np./ jednego języka na drugi, w efekcie drugi język jest opanowany niedokładnie, błędnie, wadliwie, a i pierwszy podlega pewnym zmianom. Inne hipotezy, to np. Crocego i Vosslera, którzy tłumaczą zmiany w języku czynnikami estetycznymi; Grimma i Huboldta sięgających w uzasadnieniach do czynników rasowych i psychicznych. Inni uczeni zwracają uwagę na podłoże geograficzne zmian; Jespersen znajduje przyczyny w wydarzeniach historycznych, w wojnach, najazdach, epidemiach; Marr i Meillet zwracają uwagę na warunki socjalne, Wundt - kulturalne. Nie ulega wątpliwości, że jakąć rolę odgrywać muszą sprawy takie, jak industrializacja, kolonizacja, urbanizacja, migracje, rozwój środków masowej komunikacji, wpływy technologii. Ale są to raczej nie przyczyny, ale okoliczności towarzyszące.

Sam Wardhaugh podkreśla również fakt, że każda nowa generacja uczy się języka na nowo i że przy tym uczeniu już powstają pewne zmiany czy odmiany językowe.

Tak więc przedstawione np. w artykule Tendencje rozwojowe we współczesnym języku polskim /48/, fakty takie jak; przemiany w strukturze demograficznej, socjalnej, oświatowej, kulturalnej społeczeństwa polskiego po ostatniej wojnie w stosunku do jego stanu sprzed wojny, dalej olbrzymie migracje ludności związane najpierw z samą wojną, akcją przesie-

dleńcą okupanta, a po wojnie z powrotem w rodzinne strony, ale także związane z przesunięciem granic, wreszcie industrializacja, urbanizacja, powstanie grupy społecznej zwanej "chłoporobotnikami", następnie bezpośrednio zetknięcie się gwary z językiem ogólnym ze względu na upowszechnienie szkolnictwa, a także masowe przenoszenie się ludności wiejskiej do miast, zetknięcie się różnych gwar z sobą na ziemiach zachodnich /w efekcie doprowadziło to do tzw. integracji gwar, co jednak nie jest przedmiotem obecnych rozważań, ograniczających się w zasadzie do języka ogólnego/ - wszystkie te czynniki musimy w świetle poprzednich rozważań uznać nie za bezpośrednie przyczyny zmian, ale za okoliczności im towarzyszące. W gruncie rzeczy będzie jednak chodziło o rozróżnienie między de Saussurowskimi elementami wewnętrznymi a zewnętrznymi, w przeniesieniu na nasze zagadnienie czynnikami /zmian/ wewnętrznymi i zewnętrznymi, przy czym granice między jednymi a drugimi nie są bynajmniej wyraziste: W teorii substratu oraz hipotezie samego Wardhaugha już są pewne elementy zewnętrzne, choć autor przedstawia nam je jako przyczyny najodleglejsze, jako pramechanizmy. Ten termin przysługiwałby raczej tylko dwom: zasadzie najmniejszego wysiłku i zachwianiu wewnętrznej równowagi, natomiast wszystkie pozostałe możemy uznać za czynniki zmian.

Gdy mowa o okolicznościach, aczkolwiek nieco inaczej pojętych, istotne dla zmian będzie, czy dokonują się one najpierw w języku mówionym czy pisany. W dalszym etapie będzie się to wiązało z rozpowszechnieniem prasy, radia i telewizji. Z natury rzeczy zmiany w podsystemie fonetyczno-fonologicznym mogą się dokonywać w mówionej odmianie języka. Ale pozostałe, tj. dotyczące systemu gramatycznego i leksykalno-frazeologicznego nie mają takiego ograniczenia, nie dotycząc substancji językowej, tylko klasy reguł albo inwentarza znaków. Panuje dość rozpowszechnione przekonanie, że jeśli nie wszystkie, to większość zmian językowych zaczyna

się od mówionej odmiany języka, co może być związane z kodem wokalnie-audycyjnym, który pozwala na wytwarzanie wypowiedzi mało kontrolowanej z uwagi na jej ulotność, nietrwałość, podczas gdy w kodzie graficznym w przeciwieństwie do tamtego mamy kod trwały /wzrokowy/, przy którym istnieje możliwość wielokrotnego powracania do tych samych sformułowań, zanim uzyskają one ostateczną formę w każdym z podsystemów, w szczególności w syntaktycznym i leksykalnym. Ten kod wzrokowy z racji swej trwałości właśnie będzie się opierał pewnym zmianom, które się już niemal dokonały w kodzie mówionym; będzie bardziej zachowawczy. Typowym przykładem będzie końcówka zaimekowi biernika ta, dopuszczalna w kodzie mówionym, niedopuszczalna jeszcze w piśmie /choć czasem to, co się dzieje np. w wymowie, w materii fonicznej znajduje swoje odbicie w pisowni, jak to widzimy np. w wyrazach hol czy futbol/.

Do tych już wielu uwag wstępnych poprzedzających ilustrację zmian, dojsć musi jeszcze jedna. Większość przedstawionych tu przykładów być może zaczęła się zmieniać już wcześniej niż po wojnie, na pewno w pewnej mierze jest to prawdziwe w stosunku do zmian fonetycznych czy fleksyjnych, z drugiej strony te zmiany jeszcze dziś nie są najczęściej całkowicie dokończone, tj. nie doprowadziły do jakichś gruntownych przemian w obrębie poszczególnych podsystemów. Następnie, co się z tym spostrzeżeniem łączy, w podsystemach zamkniętych mniej lub więcej będziemy mieli do czynienia z mnóstwem zmian szczegółowych, których pełnego inwentarza nie da się nam tu wyczerpać, tym bardziej będzie się to odnosiło do systemu leksykalnego z jego trudno przeliczalną ilością elementów. Z konieczności autorka ukaże pewne tendencje i pewne tylko przykłady i przytoczy pewne tylko opracowania.

Co się tyczy systemu fonetyczno-fonologicznego najbardziej uderzające są dwie zmiany: wymowa samogłosek noso-

wych oraz akcent wyrazowy. Ograniczę się przy samogłoskach nosowych do pozycji wygłosowej, w której nosówka uchodzi za samodzielny fonem. Jest sporo literatury na ten temat: niektórzy językoznawcy twierdzą, że już w języku polskim nie mamy fonemów nosowych, inni, że na pewno w najbliższym czasie ich mieć nie będziemy. Pisali o tym W. Doroszewski, M. Zagórska-Brooks, J. Trypućko, M. Zarębina i in. /45; 41; 51/. Uwzględnia ten stan Słownik wymowy polskiej pod red. M. Karasia /35/. Oczywiście -ę wygłosowe było fonemem potencjalnym już w polszczyźnie przedwojennej, czyli mamy tu kontynuację tendencji dawniejszych. Prócz tego fakt, że w pozostałych językach słowiańskich nie ma nosówek, każe przypuszczać, że kiedyś nie będzie ich również w polskim. Stan obecny nie jest jednak wcale jednoznaczny. Gdy chodzi o -ę w wygłosie to możemy się spotkać z czterema rodzajami realizacji: ido to, drogo // ido<sup>h</sup> to<sup>h</sup> drogo<sup>h</sup> // idom tom drogom // ido to drogo, czyli ta ostatnia z ustnym o.

Typ pierwszy, w zasadzie jedynie poprawny, spotykamy u pokolenia starszego i średniego albo u ludzi z przygotowaniem językoznawczym lub dużą kulturą językową; typ drugi jest warszawsko-mazowiecki; trzeci małopolsko-zachodniopolski; typ czwarty wschodniopolski. Gdyby był jeden tylko konkurent do samogłoski nosowej -ę moglibyśmy się spodziewać, że właśnie on zwycięży, ponieważ konkurentów mamy więcej, nie można orzec, czym się to skończy. Bo wprawdzie wymowa typu drugiego ze zredukowanym u w miejsce nosowości atakuje nawet -ę wygłosowe i słyszeć możemy ide<sup>h</sup>, še<sup>h</sup>, ale z drugiej strony szerzą się nosówki wtórne, prawda, że nie jako samodzielne fonemy, ale mówimy już nie tylko kredęs i avas, ale też nawet sęs, kostanty, travał, bez mała kobain. Natura zachwiania pozycji nosówek nie jest więc z pewnością typu artykulatoryjnego.

Co się tyczy akcentu /35/, to całe niemal młode pokolenie nie wyłączając studentów polonistyki, akcentuje jednolicie wyrazy i formy na drugiej sylabie od końca, czyli ujednolica paroksytonezę, a więc wymawia nie tylko preZYdent, matemaTYka, paPRYka, ale także zrobiLIśmy, zrobiliBYśmy. Przypuszczam, że mówi w ten sposób społeczność nauczycieli, przynajmniej szkół podstawowych, skoro moje własne dzieci, które wyniosły z domu poprawne akcentowanie, po pobycie w szkole zaczęły mówić oSIEMset, wyraz w stosunkach domowych mało używany, natomiast na pewno stosowany na lekcjach matematyki. Na szczęście ten wpływ poza ów liczebnik nie wyszedł.

Oczywiście jest jeszcze szereg mniej rozpowszechnionych zjawisk, takich jak tzw. doliterowa wymowa typu gene-rał, geografia, inteligent czy ewangelia. Słowniki poprawnościowe /40; 34/ dopuszczają obie formy, tj., z miękkim i twardym g, starszą obok nowszej, często nawet z nowszą na pierwszym miejscu, co by dowodziło jej rozpowszechnienia. Pisownia jest tu niejednolita, bo chodzi o wyrazy zapożyczone, zapożyczone w różnych okresach i o różnym stopniu przy-swajenia. Stąd w niektórych wyrazach mamy w ortografii gie, np. szwaqier, żagiel, pręqierz /12/.

Zanikła zupełnie spółgłoskowa wymowa ǰ, na jej miejscu mamy tzw. "zredukowane" ǰ, albo u niezgłoskotwórcze. O powszechnym braku zębowego ǰ /tylko kresowcy i indywidualne osoby; wśród studentów, nawet rusycystyki, trudno znaleźć kogoś dla zademonstrowania naturalnej wymowy tej głoski/ świadczy dyskusja między D. Michałowską a B. Rocławskim /21; 30/ w sprawie celowości uczenia wymowy ǰ w szkołach aktorskich, jeśli to nie odpowiada językowi naturalnemu, a także przy innych zasadach dla aktora teatralnego, innych dla filmowego.

Według obserwacji nieżyjącego już W. Doroszewskiego z cech małopolskich /co jest dziwną sprawą, zważywszy, że obecnie na język ogólny wpływ ma Warszawa i Mazowsze/ szerzy się udźwięcznienie międzywyrazowe typu róg ulicy, a według badań M. Madejowej również krakowskie ć w miejscu trz /ceba zamiast tšeba/, głównie jednak w grupie wyłosowej strz /mišć/ w całej Polsce. Istotnie taką wymowę słyszy się w telewizji /choć nie u spikerów/, w której trudno przecież założyć przewagę ludzi z Krakowa i Małopolski czy Wielkopolski. Podobnie też nagminnie, nawet w samej Warszawie szerzy się typ tutej, dzisiaj. Prawdopodobnie jednak nie chodzi tu o bezpośrednie wpływy mało- czy wielkopolskie w języku ogólnym, ale ogólną wewnętrzną tendencję do redukcji grup związanych z tempem mówienia.

Zmiany we fleksji. W zakresie deklinacji jest widoczna niejaką tendencja do zaniku deklinacji. Uwidacznia się to w kilku typach: w mówionej odmianie w zwrotach Poproszę paczkę giewont, sport /zamiast giewontów, sportów/, poproszę 10 gram; w ogłoszeniach typu: Warszawa - kupię; w nieodmienności nazwisk męskich na -o, głównie obcych, ale też swojskich, /np. pogrzeb Tito, wiadomości od Aldo Moro, rzut Sito/ oraz nieodmienności nazwisk żeńskich /nie na -ska/, np. Byłem u pani doktor Gabryś, gdzie żeńskość jest zaznaczona rzeczownikiem pani, ale tytuł zawodowy i nazwisko kobiety pozostają w formie męskiej i to nieodmiennej i to jest właśnie wskaźnikiem żeńskości. Gdyby chodziło o męczyznę musielibyśmy powiedzieć u pana doktora Gabrysia. Tu wszystkie trzy rzeczowniki, w tym dwa pospolite, jeden własny są odmienne /7; I s. 226-250/. Np. Echo z 4 IV 1984: "... w efekcie udanych zbić z "krótkiej" Różańskiej i kilku sprytnych zagrań Holocher /zawodniczka Wisły"/ ". Tytuł świetnego artykułu Pawłowskiego /19/ "Baran mówi o Kowal" pokazuje nam te tendencje w zdaniu niewątpliwie autentycznym. Ani w pierwszym rzeczowniku własnym, ani w drugim nie mamy wykładników rodzaju, o



pierwszym nie znając okoliczności możemy sądzić dwojako: może chodzić zarówno o mężczyznę, jak i kobietę o nazwisku Baran, przy drugim właśnie nieodmienność jest wykładnikiem żeńskości. Gdyby chodziło o mężczyznę powiedzielibyśmy o Kowalu. Za poprawne uznaje się te nieodmienne formy, gdy mamy przy nich jakiś określnik, który wskazuje na przypadek i rodzaj, np. o Marysi Kowal, o koleżance Kowal. Ponieważ jest to często życzeniem nosicielki nazwiska, żeby go nie podawać z przyrostkami określającymi, czy jest zamężna, czy niezamężna /o czym będzie jeszcze mowa/, nie możemy do woli zastępować nazwiska Kowal formą Kowalowa czy Kowalówna, a w druku poprzestajemy na skrócie imienia, np. książka J.Sambor. Dwaj przedstawiciele starszego pokolenia naukowców nazywali swoje studentki uporczywie formami na -ówna i -anka, które automatycznie podlegały odmianie, a inny językoznawca zwracał się do autorki Słownictwa współczesnego języka polskiego /17/ przez panna Sambor, co jest formą dziś nie używaną.

Podobnie nie odmienia się nazw miejscowych obcych, ma-ło przywojonych lub zapomnianych, np. GK z 8 IX 1983: "Delegacja partyjna z Iassy".

Co się tyczy zmian w końcówkach deklinacyjnych /7; I 150-225/, to sam ten temat nadaje się do osobnego opracowania. Zwróciłabym uwagę na przewagę końcówki -a w dopełniaczu lp. męskim, w którym dystrybucja końcówek równoległych zawsze była wielce zawiła. Pojawia się -a w poszczególnych wyrazach, w których go dawniej nie było /15/, np. przesiedleńcy zsa Buga było swego czasu nagminne, podobnie z Tarnobrzega nie z Tarnobrzegu, komunikaty PAP-a zamiast PAP-u, pończochy bez szwa zamiast szwu, ostatnio słyszałam embriona zamiast embri-nu, a nawet olejka, itp. Niemal całkowicie zniknęła pięta z równoległych końcówek mianownika l.mn. męskiego -a, niegdyś powszechna nie tylko w rzeczownikach męskich, ale też nija-kich. O stanie dawniejszym pisał J.Trypućko /42/, o stanie obecnym M.Zarębina /52/. Z 330 rzeczowników występujących

obficie dla XIX w. do współczesnych poradników językowych przeszło 37. Z tych 37 haseł zaledwie 10 można uznać za takie, które utrzymały formę lmn. z -a. Są to rzeczowniki cuda akta, organa, koszta, grunta, gusta, alimenta, arkana, interesa, sakramenta wg częstości użyc. Rzeczownik cuda, który wystąpił u 100 na ogólną ilość 104 ankietowanych ma wsparcie w tekście kolędy, jak przyznawali informatorzy; rzeczownik akt ma formy zróżnicowane znaczeniowo: akta to 'plik, zbiór dokumentów', akty to 'części sztuki teatralnej, 2. formy malarskie, 3. akty płciowe, akty gwałtu'. Podobnie zróżnicowane są znaczeniowo formy orcana i organy; arkana i arkany.

Oczywiście w poszczególnych wyrazach również w innych przypadkach zachodzą pewne zmiany, np. w bierniku męskim nieżywotnym lp., w którym powinno się używać końcówki równej mianownikowi mamy np. wyrwać zęba, ukroić chleba, tańczyć krakowiaka itp. /7; I 174-181/.

W zakresie przymiotników spotyka się często w ostatnich czasach formy opisowe stopniowania dla wyrazów, którym one nie przysługują. Jest to więc tendencja do zrównania obu typów odmiany, syntetycznego przyrostkowo-przedrostkowego z analitycznym /48/. Np.: Tyg.Powsz. z 23 IV 78: "Rozmówca Hansa Koschnicka ma jak najbardziej dobre doświadczenie w kontaktach z Kościołem" /tu wobec przymiotnika nieregularnego/; Echo z 8/9 IV 78: "Jedną z najbardziej głośniejszych spraw ostatnich miesięcy w światowym futbolu jest decyzja ..."; Kultura 7; s 257 "... wieś ma w tej chwili bardziej ważny kłopot". Ale zdarzają się też wypadki odwrotne: przy przymiotniku relacyjnym, który w ogóle trudno stopniować, znajdujemy formę odmiany prostej stopnia wyższego: DP: z 3 V 1978: "Tą swoją właściwością musi być konkurencyjny wobec blokowych mieszkań. Konkurencyjniejszy także termin oczekiwania na jego zbudowanie".

W zakresie fleksji liczebnikowej widać w ostatnich latach gwałtowne ujednoczanie się formy dwie dla rodzaju żeńskiego. Z tej racji w rubryce Savoir vivre w Przekroju /1981, X?/ autor podrwiwa sobie z kogoś, kto napisał z dwoma w odniesieniu do kobiet, czyniąc aluzję na temat obojnaczej płci. Tymczasem o formie dwie dla narzędnika żeńskiego tak pisał K.Nitech /29, s. 354/ "Sporo osób, przypisujących sobie prawo do poprawiania, gani formę dwoma książkami za jedynie dobrą uważając warszawski nowotwór dwie książki /co prawda nowotwór liczący sobie sto lat, ale bądź co bądź nowotwór, i to nie ogólnopolski/. Autorki "Kultury języka polskiego" /7, I, s. 259/ w wiele lat później taką wyrażają opinię: "W języku mieszkańców Warszawy utrwała się wtórne zróżnicowanie rodzajowe wspomnianych postaci narzędnika: dwoma używa się w związkach z rzeczownikami męskimi i nijakimi, dwie - z żeńskimi". Podtrzymanie tej formy tłumaczą autorki, a także W.Doroszewski /8/ analogią do formy dwie dla rodzaju żeńskiego. Szober /40/, a także Doroszewski /8, s. 245/ uznają tę tendencję za godną rozpoznań. Ale obie formy figurują w słownikach poprawnościowych jako poprawne. Obserwuje się jednak u krakowian i to nawet ze środowiska językoznawczego "poprawianie" się na dwie, gdy ktoś powie dwoma. Czyżby uwaga Przekroju tak mocno podziałała? NB. Obawa przed ośmieszeniem jest jedną z sankcji językowych.

Co się tyczy koniugacji, na oko nie widać żadnych zmian. Ale jednak szerzy się typ czasu przyszłego złożonego z bezokolicznikiem, przybiera na sile wbrew temu, co donoszą autorki "Kultury języka" /7, s. 289-290/ i inni autorzy. Jest to przykład na oszczędzenie energii, skoro można nie rozróżniać rodzajów, jak w imiesłowie. Dane te pochodzą z pracy A.Zagrodnikowej "Rywalizacja dwóch typów czasu przyszłego złożonego będę pisał i będę pisać /46/. Szerzenie się form z imiesłowem było cechą XIX w., obecnie przeważa forma z bezokolicznikiem. Na 130000 wyrazów z tekstu pras-

wego 115 razy wystąpiło futurum złożone z bezokolicznikiem, a 37 razy z imiesłowem. Zdaje się to potwierdzać stan z języka mówionego: W próbie 10000 wyrazowej z bezokolicznikiem wystąpiło 25 form, z imiesłowem - 15 /50/.

Użycie form czasu przeszłego w zdaniu nęsuwa również pewne spostrzeżenia. Obserwuje się mianowicie tendencję do unieruchomienia ruchomych końcówek czasu przeszłego /48/, występującą znacznie silniej w języku pisanym, niż mówionym, np. tytuł filmu brzmi: "Kiedy byliśmy młodzi", co nie jest bynajmniej zdaniem pytajnym /wówczas forma byliśmy byłaby zupełnie właściwa/, tylko czasowym /np. "Kiedyśmy byli młodzi, ... wszystko było takie piękne"/. Natomiast w języku mówionym ruchomość jest wprawdzie utrzymana, oczywiście nie zawsze, ale częstka ruchoma bywa poprzedzana partykułą -że, zupełnie w tym miejscu niewłaściwą, np.: "My żeśmy nic o tym nie wiedzieli" /zamiast: "Myśmy nic o tym nie wiedzieli" / 7; 288/.

Unieruchomienie spotyka się również w stosunku do tzw. cząstki ruchomej trybu przypuszczającego w języku prasy, co widać np. w następującym zdaniu: DP z 5 IV 1984: "Planowano, że w placówce tej pracowałby lekarz, który badałby pacjenta i stawiał diagnozę". Całkiem wyraźnie widać to w zdaniu drugim, które powinno brzmieć: "który by badał pacjenta", ale również w pierwszym, choć jest ono zaciemnione niewłaściwym doborem czasownika i spójnika. Bo albo zdanie to poprawnie powinno brzmieć: "Planowano, że w placówce tej będzie lekarz" /bez trybu przypuszczającego/, albo raczej: "Proponowano, żeby w placówce tej pracował lekarz". Przez oderwanie by zmieniono spójnik /tryb warunkowy uwikłany/ i zniekształcono całość zdania.

Aspekt jest wprawdzie w polskim języku cechą słowotwórczą, ale powiązaną fleksyjnie. Od form czasowników niedokonyanych tworzymy bowiem czas przyszły złożony oraz imiesłów przysłówkowy współczesny /i zarazem przymiotnikowy czynny/; od dokonanych czas przyszły tzw. prosty /tj. forma tereźniejsza oznacza przyszłość/ oraz imiesłów uprzedni przysłówkowy,

a nie tworzymy współczesnego. Tymczasem ostatnio można uży-  
szyć w telewizji przedziwne formy od czasownika potrafić,  
np. będzie potrafiła zamiast potrafi, można też podobne rze-  
czy znaleźć w prasie, np. DP z 5 IV 1984: Na pytanie o naj-  
weselszą zawodniczkę Dorota Tłałka, narciarka, odpowiada:  
"Przedtem nią była Szwajcarka Nadig, zaweze uémiechnięta,  
potrafiąca /zamiast i potrafiła/ wszystkich rozweselić". Inny  
przykład z tej samej gazety na nierozróżnianie aspektu: "Na  
posiedzenia komisji będą zapraszani wybitni naukowcy, którzy  
wygłoszą /zamiast: "będą wygłaszali"/ referaty związane z  
jej sferą zainteresowania".

Słowotwórstwo. Mamy tu wiele zmian. Dotyczą one zarów-  
no zaniku pewnych formacji, jak rozwoju innych. Do zanika-  
jących zaliczyć nam wypadnie typ rzeczowników nijakich na  
-ę oznaczających istoty młode i niedorośle, jak kurczę, pro-  
się, dziewczęta /podaję liczbę mnogą, bo pojedyncza była uży-  
wana od dawna najwyżej w poezji ludowej/. Wypiera te forma-  
cje mazowiecki sufiks -ak /49/. I stąd w Krakowie nawet ku-  
pujemy mrożone kurczaki /bo tak centrala każe pisać na opę-  
kowaniach, a rozkaz centrali rzecz święta/, w najbliższej  
rodzinie mówi się o dzieciach dzieciaki, no i wszędzie, na-  
wet w wierszach dziewczyny /choć to nie sufiks -ak/. Podo-  
bnie jest w języku pisanym, np. DP z 14 VI 1978: " W wielu  
domach, które próbują oderwać dzieciaka od szklanego ekranu,  
wszelkie perswazje ripostowane są natychmiast". Ale w tymże  
samym artykule dwukrotnie wystąpił neutralny wyraz dziecko.  
Dalej DP z 13/14 I 1974: " Na naszym oddziale leżało kilka-  
naście dzieciaków w ciężkim stanie"; DP 15/16 IV 1978: "Dru-  
ga mama /.../ przekazała mi serdeczności /.../ umieszczone  
na odwrocie zdjęcia rozkosznego niemowlaka"; Tyg.Powsz."Młó-  
dzież /.../ różnokolorowa, rozśpiewana, zajęta sobą i swymi  
dziewczynami /.../; urocze dziewczyny". Ale czasem pojawia-  
ją się jeszcze dziewczęta /oczywiście nie chodzi o przedwo-  
jenne z Nowolipek/, ale np. w Przekroju z 13 I 1974: "Dodamy,

że bardzo interesują się piłką nożną - dziewczęta"; a także na podpisie nekrologu z DP z 3 V 1978 obok innych członków rodziny wymienione wnuczeta. I o dziwo w ŻW z 23 I 1974 reklama: "Kurczęta - to drób smaczny i lekko strawny". Nadawcy tych wypowiedzi nie odbierają zabarwienia emocjonalnego ani stylistycznego nacechowania wyrazu dzieciak, skoro piszą o "dzieciakach w ciężkim stanie", a już zupełnie nie ma ujemnego zabarwienia uczuciowego forma pluralis dziewczyny, która dla mnie /a także dla wielu osób mojego pokolenia/ jest wręcz wulgarna.

Zanikają też przyrostki tworzące nazwiska żon i córek: nie tylko nie są produktywne, ale zgoła niezrozumiałe /47/ stają się przyrostki - ina, -anka, czego dowodzą np. telefony do mojego domu z zapytaniem: "Czy to mieszkanie państwa Zarębinów?", czyli moje nazwisko biorą za formę męską; Zarębina, jak np. Kalina; zdarzyło mi się również dostać list zaadresowany Państwo Zarębinowie. Formy nazwisk żeńskich na -ina, -anka utrzymują się jedynie w pewnych środowiskach, oczywiście wśród językoznawców, czego przykładem są nazwiska Puzynina, Skubalanka, a także w środowisku artystycznym /Skarżanka, Osterwianka to nazwiska aktorek/.

Co się natomiast szerzy, zwłaszcza w języku pisanym, to zatręśnienie skrótowców. Niekiedy czyta się w gazecie artykuł, w którym przez cały czas dane instytucje czy przedsiębiorstwo jest określana skrótowcem, zarówno w tytule, jak w treści wiadomości. Po przeczytaniu stawiamy sobie pytanie: O czym to właściwie jest, czego to dotyczy? Mamy tu przykład na to, jak stosowanie prawa najmniejszego wysiłku prowadzi do zakłóceń komunikacji u odbiorcy. Zdarza się to nawet w języku mówionym, gdzie skrótowców używa się coraz więcej, mają one wartość informacyjną jedynie dla określonego środowiska, ale osoba spoza niego nie wie, co oznacza, że np. ktoś "pracuje w KFAP-ie", albo "jada obiady w PUP-ie". Starałam się to wyjaśnić. Otóż KFAP /sądziłam, że piszemy

KWAP, bo połączeń kf w polszczyźnie nie mamy/ to Krakowska Fabryka Aparatur Pomiarowych, a PUP to Państwowe Uzdrawiska Polskie, czy też Przedsiębiorstwo Uzdrawisk Polskich.

Spotykamy w słownictwie współczesnym, zwłaszcza sportowym /w zakresie terminologii fachowej/ znaczną ilość derywatów z formantem -  $\emptyset$  /zwanych w dawniejszych opracowaniach derywatami wstecznymi lub ujemnymi, obecnie paradygmatycznymi/, np. kłęk 'nazwa niskiej pozycji wyjściowej...'; pad 'ruch tułowia wykonany w stawach kolanowych i skokowych do podporu'; wykop 'kopnięcie piłki'; zaczep 'zaczepienie stopami o drabinki'; ścian 'silny strzał w siatkówce'; unos 'ruch pośredni, częściowe wzniesienie nogi ku górze'. J. Ożdżyński /24/ nazywa te wyrazy pochodnymi bezprzyrostkowymi z ewentualnymi przedrostkami. Ten typ słownictwa występuje też w innych dziedzinach terminologii /7; II s. 283-292/, np. osiąg 'to co zostało osiągnięte'; wysyp /wysyp truskawek/; przechył, wyczyn /choć ten wyraz może być potoczny/ czy słowny upiór dzienny 'ilość bielizny, którą pralnia jest w stanie uprać, wyprać w ciągu jednego dnia', od którego powstało nawet powiedzonko: upiór dzienny straszy /ponieważ dotychczas upiory straszyły wyłącznie w nocy/. Pewna ilość wyrazów tego typu pojawia się również w mówionej odmianie języka jako potoczne lub środowiskowe, np. ubaw czy ochłaj, zaliczane do słownictwa ekspresywnego wraz z wyrazem złaz, choć ten pierwotnie był pomyślany jako termin, odpowiednik złotu /tyle, że przy zastosowaniu innego środka komunikacji, tj. własnych nóg/. Za rusycyzmy uchodzą wśród wyrazów opisanego typu wymóg i wynos /towary na wynos, ciastka, obiady itp/.

Pojawiają się nągminnie zarówno w języku mówionym, jak w pisanim konstrukcje syntetyczne leksykalne /zjawisko określane mianem uniwerbizacji/, jako też przeciwnie - analityczne /określane terminem multiwerbizacja/. Wydaje się jednak, że struktury syntetyczne wywodzą się raczej z odmiany mówionej języka, a analityczne z pisanej. W typie pierwszym,

który szczegółowo opracował J. Miodek /22/, szczególnie są produktywne formanty -owiec, -ówka, i wspomniany już -a, np. stomilowiec 'pracujący w Stomilu'; wrzodowiec 'człowiek z wrzodami żołądka'; nadkwasowiec 'chorujący na nadkwasotę'; wrześniowiec, zespołowiec, sztalucowiec; sodówka 'kobieta sprzedająca wodę sodową'; sportówka 'kobieta trudniąca się sportem'; harcówka 'izba harcerska'; jednoetapówka 'wyścig jednoetapowy'; jednorzędówka 'garnitur jednorzędowy'; nerwówka i nerwowa 'nerwowe spotkanie'; metalówka 'zasadnicza szkoła metalowa'; ekspresówka 'herbata ekspresowa'; naftiak 'lampa naftowa'; nałęczak 'chleb nałęczowski'; brąziak 'medal brązowy' i inne. A oto przykłady czasowników /z Wańkowicza/: wymonoklować 'zaopatrzyć w monoki'; wyrafaelić; zaantyfonować; inne np.: udemokratyczyć; udźwiękoodpornić, uhistorycznić się.

Konstrukcjami analitycznymi zajmuje się głównie J. Anusiewicz /1/. Oto ich przykłady: dokładać starań 'starać się'; doprowadzić do porządku 'uporządkować'; istnieje przypuszczenie 'przypuszcza się'; dać gwarancję 'gwarantować'; dać informację, być na spacerze; posiadać znajomość; Czy studenci posiadają znajomość języka niemieckiego?; ulec znieszczeniu; być na chorobie; dokonać potracenia; dokonać rozwiązania. Czasem występuje nieco inne znaczenie niż w prostym czasowniku. Z innych części mowy mamy np.: w trybie normalnym, w trybie urzędowym itp. zamiast przysłówków.

Do tych analitycznych konstrukcji możemy chyba zaliczyć również wielopiętrowe nazwy własne instytucji, takie jak występujące w prasie, np. DP z 5 IV 1984: "Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował 6 nowych federacji związkowych. Są nimi: Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przemysłu Koncentratów Spożywczych, Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przedsiębiorstw Państwowych "Polmozbyt", Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Ceramiki Budowlanej i Silikonu /?/,



Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Przedsiębiorstw Geodezyjno-Kartograficznych, Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Budownictwa Kolejowego, Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Spółdzielczości "Samopomoc Chłopska". Żeby to nie wyglądało na to, że ten typ tytułów jest specjalnością federacji, przytoczę inny: Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL.

Składnia. W składni rozpatrzmy kolejno: 1. Zmiany w walencji czasowników; 2. Konstrukcje oparte na kontaminacji składniowej; 3. Szyk spójników, spójniki obce; 4. Posługiwanie się niektórymi zaimekami w obrębie zdania; 5. Złożone konstrukcje przyimkowe.

1. Zmianę w walencji czasowników zajmuje się głównie D. Buttler /3/, przytaczane tu przykłady pochodzą z jej opracowania. Pełne schematy czasownikowe są często skracane przez elipsę, np. towarzyszyć czemu /s. 43/: "Brawa i entuzjazm towarzyszyły wczoraj przez cały czas trwania mistrzostw"; wywiązywać się z czego /s. 44/: "Przedsiębiorstwa winny sumiennie wywiązywać się wobec swoich odbiorców". Czasem zmiana dokonuje się przez analogie semantyczno-syntaktyczne. Np. wyraz postulat /s. 50/ podobnie zresztą jak czasownik postulować grawituje z jednej strony ku znaczeniu 'apelu', z drugiej ku 'żądaniu', co znajduje odbicie w konstrukcjach składniowych, np. takich: "Delegaci postulowali o polepszenie pracy"; "Postulaty o zaostrzenie walki z przestępczością" /zamiast postulaty zaostrzenia/: "Nie wymagajmy od juniorów wycińki postulowanego /'żadanego' / od zawodowców". Czasem zmiana następuje pod wpływem wzoru obcego /kalki/, np. /s. 97/ w strukturze szukać za czym /nach etwas suchen/, zamiast szukać czego: "Jej stabilizacja w polszczyźnie pociągnęła za sobą powstanie całej serii rządzących związków analogicznych: weszyć za czym /.../, śledzić za czym /.../, tropić za

czym /.../, dopytywać się za czym /.../, a nawet czekać za czym".

2. Kontaminacja jest w zasadzie zjawiskiem morfologicznym. Typowym jej przykładem jest /w historii języka/ skrzyżowanie wyrazów wnimać i mnieć, co dało w efekcie mniemać. Tak więc powstać mogą nowe wyrazy, przy czym często między dwoma składowymi istnieje wspólna materialna, substancjalna częśćka, tzw. węzeł kontaminacyjny, w cytowanym przykładzie może to być częśćka -nim- /z różną kolejnością głosek/, ale bywa też wspólnota wyłącznie znaczeniowa. Tak powstają np. neologizmy studenckie w rodzaju szklanuszek 'szklanka z uszkiem', powstały z wyrazów szklanka + garnuszek, gdzie węzła kontaminacyjnego nie widać, natomiast mamy podobieństwo znaczeniowe między dwoma wyrazami składowymi; poligonalie 'wojskowe ćwiczenia studenckie w czasie wakacji', powstałe z wyrazów poligon /nazwa oficjalna tych ćwiczeń/ oraz juvenalia /9/, w tym drugim przykładzie jakaś wspólnota materialna istnieje, ale na drugim planie, najważniejsze jest skrzyżowanie pojęć: zgromadzenie młodzieży studenckiej - na poligonie. Podobne zjawiska mogą powstać w formach fleksyjnych, np. bardzo częste w niestarannym języku podwójne stopniowanie: bardziej lepszy. W rzeczywistości językowej spotykamy również przykłady skrzyżowań konstrukcji składniowych. Często są one oparte na podobieństwie związków frazeologicznych struktur składających się na ową kontaminację /na co zwracają uwagę D. Buttler i H. Satkiewicz, 6, s. 49-67/, ale nie jest to konieczne. Tak np. w przytoczonych z prasy przez te autorki przykładach: "Martwimy się na słaby stan czytelnictwa" mamy skrzyżowanie związków /łączliwych/ närzekać na co i martwić się czym, dalej: "W trzeciej rundzie Walasek obejmuje całkowicie inicjatywę" - skrzyżowanie: objąć prowadzenie + przejąć inicjatywę; "Żaden departament organizacyjny nie troszczył się tym zbytnio" - skrzyżowanie połączeń wyrazowych: troszczyć się o coś i martwić się czym - bliskich

znaczeniowo. Ze skrzyżowania związków stałych może powstać, takie np. zdanie: "Włosy stanęły mi w słup", na co złożył się związek włosy stanęły deba oraz oczy w słup.

Wymienione tu przykładowo struktury kontaminacyjne, chociaż notowane w języku pisanim, nie są bynajmniej czymś utrwalonym, w znaczniejszym stopniu odnosi się to do poprzednich zjawisk, zmian w walencji, których przykłady się powtarzają w formie identycznej. Tu stały jest mechanizm, ale egzemplifikacja nie ma znamion trwałości. Stałość mechanizmu spotykamy również w odmianie mówionej języka, np. w tekstach rozmów telefonicznych utrwalonych przez K. Pisarkową /28/: "Ja składam kontrpropozycję" powstałe z składam wniossek + stawiam propozycję /s. 190/; "musiałbym jakieś wysiłki utopić w szkolenie" powstałe z trzech struktur: 1. włożyć w coś wysiłek, 2. włożyć w coś pieniądze, 3. utopić w czymś pieniądze /s. 190/. "No więc myślałem, że dałoby się, jeżeliby któraś z pań nie miała specjalnie noża na głowie, żeby wzięła ten plan". Zdanie powstało ze skrzyżowania związków: mieć nóż na gardle, co oznacza wg S. Skorupki /32/ 'być w ciężkiej, przymusowej, tragicznej sytuacji'; 'być czymś bardzo zagrożonym' oraz mieć na głowie wg Skorupki 'mieć wiele /spraw, kłopotów/ na głowie'; zajmować się wieloma sprawami, kłopotać się o wiele rzeczy, spraw'. Ale w rozmowach najbardziej codziennych można zanotować wiele takich kontaminacji, np. "Nic mi na to nie poradzi" powstałe z nic nie pomoże + nic na to nie poradzi; "To już nie ma na to wyjścia" powstałe z to już nie ma wyjścia + nie ma na to rady. Konstrukcje kontaminacyjne w składni potocznej sięgają nawet do luźnych związków frazeologicznych, czyli na dobrą sprawę możemy nie wspominać o frazeologii, np. "No tylko już musi być jakoś ustabilizować musi" = musi być ustabilizowane + musi się ustabilizować. "Faktycznie oni tam pani Żukowska bardzo ładnie oni tam taką scenerię ślicznie zrobiła" = oni tam mają bardzo ładnie + pani Ż. bardzo ładnie /ślicznie/ taką scenerię zrobiła.

3. Szyk niektórych spójników odbiega od pozostałych. W zasadzie spójniki mają szyk poprzedzający zdanie, które wprowadzają; niektórzy określają ten fakt, mówiąc, że stoją na pierwszym miejscu w zdaniu. Ale od tej reguły są dwa wyjątki. Dotyczą one spójników bowiem i zaś, które, jak zgodnie podkreślają słowniki poprawnościowe, stoją na drugim miejscu w zdaniu. Np. S. Szober /40/ tak formułuje zasady dotyczące spójnika bowiem: "Spójnik zdań podających wyjaśnienie, rację, przyczynę treści zdania poprzedniego" /stawia się go po pierwszym członie zdania, w którym występuje, np.: "Był w domu nieobecny podczas powyżej opisanych zdarzeń, wyjechał bowiem na wizytę w sąsiedztwo" /Dyg./. Słownik poprawnej polszczyzny pod red. Doroszewskiego /34/, wydanie późniejsze o 10 lat, tak pisze: "bowiem, książkowe "spójnik przyłączający zdania wyrażające przyczynę, wyjaśnienie, uzasadnienie treści zdania poprzedniego /stawia się go zwykle po pierwszym albo po drugim członie zdania, w którym występuje/, np. Emil żywo interesował się sztuką współczesną, miał bowiem /nie: bowiem miał/ wielu przyjaciół wśród artystów".

Uwaga o książkowości owego spójnika jest słuszna i poszukiwania właściwego lub niewłaściwego jego szyku w odmianie mówionej języka raczej niecelowe, chyba że weźmiemy pod uwagę osoby na co dzień mówiące stylem książkowym lub w sytuacjach bardzo oficjalnych. Natomiast wiele jego przykładów pojawia się w prasie, częściowo są one poprawne, ale chyba więcej jest niepoprawnych. Ograniczę się do przykładów z tygodników, które mają więcej czasu na adjustację tekstu, a jeśli jej w tym zakresie nie dokonują, dowodzić to może, że norma u adjustatorów jest zachwiana. Przekrój z 12 X 1978: "Ale choć niby swobodnie, Napoleon bowiem nie patyczkował się z Watykanem..."; Tyg. Powsz. z 1 IV 1984: "Praca ludzka stoi bowiem w pośrodku całego życia społecznego". W obu przytoczonych przykładach mamy szyk poprawny, prócz tego w

drugim spójnik bowiem stoi po drugim członie zdania. NB. mógłby też stać po drugim członie w pierwszym przykładzie: "Napoleon nie patyczkował się bowiem...". W tym samym numerze Tyg. mamy użycia niepoprawne: "... bowiem u innych autorów"; "Bowiem polski inteligent /.../ osiągał światowe szczyty chytryści"; Pol. z 7 IV 1984: "... w owym dziwnym przedstawieniu jak gdyby w ogóle brakowało Stefana, bowiem tę czołową partię wykonywał tenor o kameralnym głosie...".

O wiele więcej przykładów dostarcza nam prasa na spójnik zaś. może dlatego, że nie ma przy nim ograniczeń co do książkowości. W słowniku poprawnościowym pod red. Doroszeńskiego /34/ czytamy: "spójnik zestawiający zdanie współrzędne /lub ich równoważniki/ z odcieniem przeciwstawnym: umieszcza się go zawsze na drugim miejscu w zdaniu, a nie na początku zdania, np. "Zbocza porasta las, w dole zaś, /nie: zaś w dole/ płynie rzeka"./Podobnie u Szobera /40/. Przykłady z tygodników: Na użycie poprawne niestety nie mogę znaleźć, więc przytaczam z prasy codziennej: DP; z 5 IV 1984: "/.../ w szeregi wkradł się chaos. Goście zaś uskrzydleni tym powodzeniem osiągnęli przewagę". Przykłady użycia niepoprawnego: Pol. z 7 IV 1984: "Kiedy zwiedzałem to cudowne miejsce, zaś od "Ukrzyżowania" oderwać się zgoła nie mogłem" "Jedno zajmuje całe rozległe piętro pałacu ongiś rezydencji margrabiów, zaś najciekawszym jego dziełem, raczej nawet trzonem, jest wystawa łupów tureckich"; Czasem nawet w jednym zdaniu dwa błędne użycia: "Niestety, jest tu dużo życia salonowego, konsularnego, cocktailowego, itd., zaś komentarzy głównie dostarczają koledzy z prasy zachodniej, którzy zjechali się nadawać reportaże, zaś i romans /tu nawet przed spójnikiem i/ głównej pary zajmuje wiele miejsca...". W innym znów zdaniu zaś poprzedza spójnik jeżeli: "Robi co może, by się zasymilować - z jakim rezultatem? czy udaje mu się, zaś jeżeli tak, czy nie gubi duszy?" Jednakże najbardziej drastycznym przykładem wydał mi się następujący w dalszym ciągu Pol. z 7 IV 84/: Koniec akapitu brzmi:

"/.../ na zaproszenie reżysera Allena komentują losy, charakter i znaczenie jego bohatera, tak jakby on naprawę istniał". Teraz nowy akapit, który brzmi tak: "Zaś nazywa się on Leonard Zelig, grany jest przez samego Allena". Ponieważ jako czytelnik przywiązuję znaczenie do układów graficznych, wedle tego, co się im zwykło przypisywać, zrozumiałam, że zaczyna się tu jakaś nowa treść i jako pierwszy wyraz wystąpi wyraz autosemantyczny. Stąd przeczytałam to zdanie kilka razy bez zrozumienia, dopiero po chwili pojęłam, że jest to przeciwstawienie do końcowego zdania z poprzedniego akapitu. Czyli powinno było zostać napisane z nim łącznie i w formie: "Nazywa się zaś ten bohater". Ponieważ również zaimek on nie jest tu najlepiej użyty.

Widzimy więc, że w szyku spójnika zaś zmiana zaczęła już bardzo daleko. Robi on obecnie wrażenie wyrazu oznaczającego przeczenie, ale jakby nie spójnika. Być może pozostaje to w niejakim związku z drugim znaczeniem wyrazu zaś, tu nie omawianym, mianowicie gwarowej partykuły. Ponieważ obecnie wpływ gwar na polszczyznę ogólną jest znaczny, sprawa nie jest wykluczona całkowicie.

Na uwagę zasługuje użycie spójnika a w znaczeniu przeciwnym 'ale'. Z dawniejszych przykładów wg W. Piarska i M. Kniegininowej /14/; w rubryce "Nie piemy". "Anna nie popełniła samobójstwa, a została otruta przez swego męża". Autorzy poradnika dają następujące wyjaśnienie "Jako spójnik przeciwny a uwydatnia przeciwność, ale wyłącznie bez przeczenia w członie poprzedzającym, np. Trzydzieści lat ma dopiero, a wygląda na starszą kobietę /.../. Rażącem a bardzo częstym błędem językowym jest używanie spójnika a zamiast ale, lecz do przeciwstawienia dwóch treści, z których pierwsza jest zaprzeczona. Tego rodzaju konstrukcje rozpowszechniły się w ostatnich czasach pod wpływem języka rosyjskiego. Spotykamy je w wypowiedziach prasowych, słyszymy w radiu i telewizji". Z późniejszych przykładów: Przekrój

z 13 I 1974: "Zdjęcie /.../ nie przedstawia wejścia do gabinetu redaktora naczelnego, a lożę honorową w Teatrze Polskim"; Tyg.Powsz. z 25 III 1984: "Kisiel bowiem nie zarzuca Słupkowi /.../ błędów faktograficznych, a jedynie tendencję jego zdaniem fałszywą".

Również składniowym rusycyzmem jest wręcz nagminne jak by nie było 'bądź co bądź' lub w nieco innym kontekście jakkolwiek czy cokolwiek by się nie powiedziało na wzór ros. czto by nie skazat' zamiast cokolwiek by można powiedzieć, cokolwiek by się powiedziało, np. Echo z 17 I 1974: "Będzie można złożyć wniosek o przydzielenie pokoju trzeciego - rodzina jak by nie było liczna".

Ostatnim chronologicznie składniowym rusycyzmem, bo pojawiającym się w języku prasy i telewizji jest spójnik /?/, przysłówek /?/ póki co /ros. poka czto/ w znaczeniu 'tymczasem, na razie', np. Echo z 26 IV 1978: "Chyba nie znajdzie się ten, kto wyśpiewałby całą złą egzotykę tego miasta. Póki co uruchomienie w dwu bardzo bliskich sobie miejscach sprzedaży piwa stanowi prawdziwą groźbę dla parku"; Tyg.Powsz. z 7 V 1978: "Znalezienie skutecznego antidotum na to zjawisko - póki co - wydaje się odległe". Okazuje się, że czytelnicy odczuwają błędność tego zwrotu, o czym świadczy następująca korespondencja z 14 V 1978: Otóż przy bardzo pozytywnej ocenie Przekroju należy wyrazić zastrzeżenie w stosunku do użytego dwukrotnie w nrze 1721 z dnia 1-2 kwietnia zwrotu "póki co". Przekrój odpowiada listem innego czytelnika wskazującego jeszcze inne błędy. Ale choć Przekrój jest ogromnie popularny, ta spontaniczna obrona języka nie odniosła skutku, jak świadczy późniejszy list, tym razem do DP z 9 IX 1981. Ta korespondencja zatytułowana "Morze" nafty w pobliżu Krakowa" zawiera następujący fragment: "Tymczasem - /nie "póki co", jak to się nagminnie używa/ - w odległości kilkudziesięciu km od Krakowa /.../ zalega "morze" ropy naftowej".

4. Zachwiana jest pozycja niektórych zaimeków w zdaniu /6; I s. 351 i nast./. Najdawniej spotykało to /i nadal spotyka/ zaimek względny który, z jego szykiem inicjalnym. Ten szyk jest zachwiany, jak się zdaje głównie przez połączenie zaimka z przyimkiem, a jeszcze bardziej z wyrażeniami przyimkowymi /jakich wiele powstało w okresie powojennym/ typu w czasie, przy pomocy, o czym piszą Kniaginina i Pisarek /21, s. 190/. Użytkownicy języka przenoszą to na inne przykłady, gdzie wyrażenie przyimkowe nie występuje, np.: /7, I s. 403/: "Oto materiały, na podstawie których opracowano artykuł" /na podstawie których, czyli na których/. Tu mamy szyk poprawny z użyciem wyrażenia przyimkowego, ale z kolei użytkownicy języka wywnioskowali stąd, że zaimek względny stoi na dalszych, nie na pierwszym miejscu zdania dołączanego i piszą np.: "Wieś była terenem tragedii, przyczyną której stał się znów niewypał" /a to już nie jest poprawne/.

Zmiany odnajdujemy w stosowaniu zaimeków anaforycznych. Mówiący i piszący zdają się nie rozumieć w praktyce /bo w teorii mogli nigdy o tym nie słyszeć/, że zaimek anaforyczny odnosi się do ostatniego rzeczownika w tekście poprzedzającym i pozostaje z nim w związku zgody. Przykładem na to jest historia pewnego sklepu w Krakowie, którego nazwę wypisano wielkimi literami jako "Pani, dziecko i jej dom" i dopiero interwencja czytelników prasy codziennej zmusiła spółdzielnię do zmiany na nazwę: "Pani i jej dom". Drugą sprawą jest nieodróżnianie form akcentowanych zaimeków od nieakcentowanych, enklitycznych, np. jemu od mu i najczęściej zrównanie w kierunku jemu w każdej pozycji, np. Tyg.Powsz. z 1 IV 1984: "/.../ przechodzą faktycznie na rząd i służą jemu /zamiast służą mu/ za oręż w rywalizacji z izbą". Ale bywa też odwrotnie: forma enklityczna stoi w miejscu noszącym akcent zdaniowy, np. na jego początku po spójniku parataktycznym: "i go wzięli".



Osobny rozdział to szyk enklitycznego zaimka się. Dawne zasady i dzisiejsze tendencje zostały przedstawione przez S.Jodłowskiego /11, s. 171-176/. Są tam zasady negatywne, to znaczy dotyczące tych pozycji, w których się stać nie może /początek i koniec zdania jako pozycje akcentowane/ oraz gdzie stoi najlepiej wg tzw. reguły Wackernagla, tj. na drugim miejscu w zdaniu. Następnie uwzględnia autor różne odstępstwa od reguły Wackernagla związane z długością zdania, położeniem czasownika w stosunku do pozostałych składników oraz szyk przed- i podczasownikowy. Nie wchodząc w różne zawiłości /np. zbieg kilku enklityk/ możemy śmiało zaobserwować obecnie tendencję do szyku podczasownikowego oraz przesuwanie się pozycji czasownika w kierunku końca zdania /choć jest do wyboru inna pozycja, tzn. gdy zdanie nie jest dwuwyrazowe/. Świadczą o tym takie np. użycia: /14 s. 351/ "Wyjaśnieniami mieszkań nie ogrzeje się"; "Czy nigdy nie skończy się?" /7, I, s. 401/; "Przecież musimy jutro rano spotkać się"; DP z 5 IV 1984: "Rzecznik tej organizacji powiedział ostatnio, że nie można dyskryminować ludzi, którzy sprawdzili się"; "Teraz wpadliśmy do Krakowa trochę pouczyć się". Już K.Nitech /11, s. 174/5/ uważał ten szyk za rusycyzm. Ośmieszył go Mickiewicz w anegdocie petereburekiej Telimeny:

"Zrobiła się nazajutrz z tego anegdota,  
Że w sądy o mym piesku Wielki łowczy wdał się  
I nawet wiem z pewnością, że sam cesarz śmiał się".

Za rusycyzm uchodzi również stały szyk podczasownikowy, który u nas występuje zwłaszcza w stylu urzędowym i prasowym, np. /7; I s. 401/: "Na pytanie, jak czuje się, odpowiedział /zamiast "jak się czuje"/: "Furtok mógł wpisać się na listę strzelców" /zamiast: "mógł się wpisać"/.

5. Pozostają do omówienia złożone konstrukcje przyimkowe. Są dwie takie, w których dokonały się lub dokonują zmiany: starsza: między... a oraz całkiem nowa: z kimś na

czele. W sprawie pierwszej pisze Szober /40/: "między czym i czym /lepiej: między czym a czym/, np. Antypatia, "jaka się między nauczycielem a uczennicą wytworzyła /Iwasz./; Między oborą a stodołą /Dąbr./". Natomiast słownik poprawnościowy pod red. Doroszewskiego /34/, późniejszy, określa tę konstrukcję następująco: "Jeśli przyimek między łączy się z dwoma rzeczownikami, można postawić spójnik i we wszystkich wypadkach, w których stosowany jest spójnik a, np. Między niebem i ziemią, albo między niebem a ziemią". Czyli ustala zastępstwo starszej konstrukcji z a przez nowszą z i przy równych prawach dla obu. Wśród przykładów z a zachowana jest wyłącznie konstrukcja dotycząca czasu: "Między dwunastą a pierwszą".

Co się tyczy formy na czele, znajdujemy pod hasłem czoło uwagę jedynie u Doroszewskiego /34/: "Delegacja z prezesem na czele /nie: na czele z prezesem/". Tymczasem ten drugi sposób potępiony przez słownik poprawnościowy jest, zwłaszcza w telewizji nagminny. Obecnie znaleziono jeszcze jedno wyjście dla uniknięcia kłopotliwej struktury, mianowicie używając wyłącznie przyimka z, a pomijając początkowe na czele, np. Echo z 4 IV 1984: W drugim dniu wizyty delegacja partyjno-państwowa Ludowej Republiki Bułgarii z Todorem Żiwkowem przybyła do...". Tak sformułowane zdanie nie znaczy jednak wcale, że na czele delegacji stał Todor Żiwkow /co było w zamiarze dziennikarza w zgodzie z faktami z rzeczywistości/, ale że przybyła delegacja oraz Todor Żiwkow i że przybyli razem.

Słownictwo. Z natury rzeczy, tj. z uwagi na to, że system leksykalny jest systemem otwartym, najwięcej zmian dokonało się w ostatnich latach właśnie w jego obrębie. Oczywiście nie ma mowy o przedstawieniu wyczerpującym zagadnienie, choćby dlatego, że napisano na ten temat kilka książek i bardzo wiele artykułów. Tak więc zagadnieniom słownictwa poświęcona jest druga część "Kultury Języka" /7; II/;

D. Buttler: Rozwój semantyczny wyrazów polskich /4/; T. Smółkowej: Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników /36/; T. Smółkowej i D. Tekiel: Przymiotniki i przysłówki /37/; tom zbiorczy: Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego /36/; z artykułów wymieńmy bodaj D. Buttler: Wyrazy modne /5/; H. Kurkowskiej: Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie /18/; Anny Piotrowicz: O błędach leksykalnych w radiu i telewizji /26/. Poruszę więc tylko przykładowo niektóre zagadnienia dotyczące głównych kierunków zmian /36/.

Gdybyśmy chcieli określić ilość nowo powstałych wyrazów, to oczywiście okazałoby się to niemożliwe. Smółkowa twierdzi, że ekscerpca powojennych wyrazów z 10 tomów SJP Dor + Suplement dostarczyła 10000 nowych leksemów, odpowiednio sprawdzonych co do ich "nowości". Zważywszy, że słownik ów ukazywał się w latach 1958-1969, ostatnie 15 lat nie zostało w tym wzroście uwzględnione, czyli nowych wyrazów jest prawdopodobnie więcej. Wśród ekscerpowanych przeważają rzecz jasna rzeczowniki. U Smółkowej wystąpiło 5800 haseł rzeczownikowych, a przymiotniki i przysłówki to dalsze 3000 + 480. Wyrazy te pozostają w związku z rozwojem różnych dziedzin nauki i życia, ale słowniki obejmowały raczej takie słownictwo, które się spopularyzowało dzięki literaturze, prasie, radiu i telewizji, więc nie całkowicie i wyłącznie profesjonalne, np.: binaryzacja, konwertor /cyber., mat., elektr./; balistografia, farmakoterapia, histopatologia /med./; dekolonizacja, desegregacja, komunalizm /ekon., pol./; defektograf, emuleor, dozymetrysta, geotechnologia /fiz., techn./; marezobieg, kraulista, lepniak /sport./; małodzietność, longplay, litraż, limit, lekomania, kosmita /ogólne/; pozytywniak, porządniak, ponuractwo, pet, fucha, działkarz /pot., środ. nacechowane/. Z przykładów na przymiotniki i przysłówki przytoczmy np.: bezdętkowy, chałturowy, chwastobójczy, futrzarski, kompleksowy, nadwyżkowy, studyjny, szkoleniowy; bezkolizyjnie, diabolicznie, nielicho, obliczeniowo, toksycznie, zbiorczo.

O typowych sposobach słowotwórczych w zakresie neologizmów rodzimych wspominaliśmy już wcześniej. Widać natomiast nawet wśród tak skromnych ilościowo przykładów, że wiele nowych wyrazów to zapożyczenia. Wg Kurkowskiej /18/ w słownictwie powojennym najliczniej przejawiają się wpływy rosyjskie i angielskie.

Zapożyczenia z języka rosyjskiego to np.: kołchoz, kolektyw /z łac./ sputnik, dacze i in. Za pośrednictwem rosyjskim dostały się do polszczyzny wyrazy zachodnie, takie jak np. kombajn, snajper 'strzelec wyborowy', administracja 'rząd' wyłącznie w odniesieniu do rządu amerykańskiego. Zapożyczenia semantyczne /26/ to np. wyrazy prawidłowy 'odpowiedni, właściwy, słuszny' /ros. prawidłowy/; czasowniki zabezpieczyć 'zapewniać, zagwarantować sobie' /ros. obiespiczit'/, dalej przymiotnik wiodący /ros. wioduczij/ w znaczeniu 'przodujący, główny', np. szkoła wiodąca wiodący przemysł: unikalny 'jeden w swoim rodzaju, niepowtarzalny', np. unikalne dzieło. Jeszcze Doroszewski zwracał uwagę na fakt, że w zgodzie z zasadami derywacji unikalny powinien znaczyć 'taki, którego można uniknąć, do uniknięcia', jak np. powtarzalny 'do powtarzania' i niepowtarzalny 'nie do powtórzenia', a K.Górski zapytywał: Czy unikalny jest nieodwracalny? /26, 98-99/.

Oto przykłady zapożyczeń angielskich: dyspeczer, dżersej, dżinsy, ganc, hobby, jam session: semantycznych /26/ praktycznie przysłówki w znaczeniu 'prawie, niemal', ang. practically, np. "znając sytuację praktycznie każdego gospodarstwa" /s. 95/; alternatywa w znaczeniu 'możliwość', a nie 'wybór między dwoma możliwościami', np.: "Nie widzę żadnej alternatywy innej jak socjalizm" /s. 95/; autor w znaczeniu 'sprawca', a nie wyłącznie 'twórca dzieła literackiego, naukowego czy dzieła sztuki', np. autor zamachu, autor branki itp.; konfrontacja w znaczeniu 'konflikt zbrojny' nie tylko 'porównanie, zestawienie'; adresować w zna-

czeniu 'zwracać się do kogoś z czymś' /s. 97/ np.: "Nikt nie spieszył się do tej wysokiej piłki adresowanej /.../ do ..."; czasownik serwować odnosi się nie tylko do sportu i spraw kulinarnych /np. DP z 5 IV 1984: "Klienci są nagminnie oszukiwani przy serwowaniu posiłków"/, ale do najprzeróżniejszych rzeczy, np. "Dla amatorów kina będzie serwowany" Dzień szakala".

Językoznawcy nie są przeciwnikami zapożyczeń, są natomiast przeciwni zapożyczeniom zbędnym, tj. takim wyrazom, których funkcje z powodzeniem spełniają wyrazy rodzime, dalej używaniu zapożyczeń ze snobizmu /co nieraz łączy się z niezrozumieniem używanych wyrazów/, wreszcie nadmiernemu zagęszczaniu w tekście wyrazów zapożyczonych. Wśród neosemantyzmów powstałych pod wpływem języków obcych są właśnie wyrazy pierwszego typu - zbędne.

W zapożyczeniach jest obecnie moda na oddawanie wymowy obcej, dotyczy to zwłaszcza wyrazów z języka angielskiego, choć nie zawsze są to zapożyczenia powstałe przez kontakt z żywym językiem, raczej wpływ na ten fakt ma moda na uczenie się języka angielskiego. Stąd mówi się kompiuter, choć przymiotnik brzmi komputerowy, kemping /choć dawniej był kamping 'biwak'/, koktejl, hol; ostatnie przykłady wskazują na zmiany w pisowni.

Można też mówić o wyrazach modnych w zakresie zapożyczeń. Są nimi w prasie eskalacje, konglomeracje, deaglomeracje, prezentacje, serwisy /bynajmniej nie porcelanowe, tylko dziennikarskie/, epatowanie, sponsorzy i in.

Ale moda obejmuje nie tylko wyrazy obce i nie tylko wyrazy pospolite. Również w dziedzinie nadawania imion są pewne trendy /2/; na wsi nadaje się imiona nie mające dawniejszej tradycji i brzmiące pretensjonalnie, takie jak Dariusz, Mariusz, Mariola, Iwona, Edyta, w mieście zaś przeciwnie, przynajmniej wśród imion nadawanych chłopcom panują odświeżone z czasów pradziadków, takie jak; Tomasz, Grzegorz, Ma-

ciej. Nawet psy wabią się teraz inaczej, już nie Burek, Kruczek czy Karusia albo nawet Cezar, Rolf, tylko Fafik, Batek, Donar, Ronnie.

Stanowisko językoznawców było już nawiasowo tu i ówdzie wspomniane. Ogółem biorąc językoznawcy godzą się z faktem, że język się zmienia, oczywiście dowodzi to jego żywotności, mamy przecież do czynienia z językiem żywym, nie martwym. Język może się zmieniać, wykazywać różne nowe tendencje, innowacje, ale musi też temu towarzyszyć poszerzenie wiedzy o języku, pielęgnowanie języka, to co właśnie nazywamy kulturą języka. Gdy chodzi o wpływy obcych języków, językonawcy bez większych obaw przyjmują nowe słownictwo uzasadnione nowymi realiami życia, nie tolerują natomiast ingerencji obcych struktur, nie aprobują zmian w klasie reguł pod wpływem obcym.

Pozostaje jeszcze pytanie o ogólną ilościową ocenę zmian. Skoro omówiliśmy zaledwie część, znaczyłoby to, że jest ich wiele. Czyżbyśmy zatem mieli do czynienia z jakimś innym, nowym językiem polskim? Tak źle nie jest. Zmiany dotyczą licznych szczegółów, które sumują się w postaci tendencji rozwojowych. Ale ciągle jest to ten sam język polski, tak jak rzeka, w której bez przerwy mamy napływ nowej wody, nie przestaje być tą samą rzeką, nawet tak jak człowiek, choć medycyna twierdzi, że co 7 lat zmienia wszystkie komórki w składzie swego organizmu, pozostaje przecież tym samym człowiekiem.

#### WYBRANA BIBLIOGRAFIA

1. Anusiewicz J.: Konstrukcje analityczne w języku polskim. Wrocław 1978
2. Bubak J.: Imiona modne. Onomastica XXIII, 1978, s. 177-182
3. Buttler D.: Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny /walencja wyrazów/. Warszawa 1976
4. Buttler D.: Rozwój semantyczny wyrazów polskich. Warszawa 1978

5. Buttler D.: Wyrazy modne. "Przegląd Humanistyczny" 1962 : s. 99-112
6. Buttler D.: Sotkiewicz H.: O typach błędów frazeologicznych. "Poradnik Językowy" 1960, s. 12-29 oraz 49-67
7. Buttler D., Kurkowska H., Sotkiewicz H.: Kultura języka polskiego. I. Zagadnienia poprawności gramatycznej. Warszawa 1971; II. Zagadnienia poprawności leksykalnej /Słownictwo rodzime/, 1982.
8. Doroszewski W.: O kulturę słowa. (Poradnik językowy), Warszawa 1962
9. Grabias S.: Z zagadnień komizmu w gwarze studenckiej. "Językoznawca" 18/19, 1968, s. 110-123
10. Język polski. Poprawność - piękno - ochrona. Red. S. Urbańczyk. Bydgoszcz 1969
11. Jodłowski S.: Podstawy polskiej składni. Warszawa 1976 oraz T. Rittel: Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego. Wrocław 1975
12. Jodłowski S., Taszycki W.: Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym. Wrocław 1972
13. M. Karaś, O dzisiejszej polszczyźnie. Kraków 1972
14. Kniaginina M., Pisarek W.: Poradnik językowy. Podręcznik dla pracowników prasy, radia i telewizji, wyd. 2. Kraków 1969
15. Kobylińska J.: Rozwój form dopełniacza liczby pojedynczej rodzaju męskiego w języku polskim. Wrocław 1968
16. Kucala M.: O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary. Biuletyn Pol. Tow. Jęz. XIX, 1960, s. 141-156
17. Kurcz I., Lewicki A., Sambor J., Woronczak J.: Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne. t. I. Teksty popularnonaukowe, Warszawa 1974; t. II. Drobne wiadomości prasowe, 1974; t. III /Lewicki A., Masłowski W./, Sambor J., Woronczak J., Publicystyka 1975, t. IV. Proza artystyczna. 1976; t. V. Dramat artystyczny. 1977
18. Kurkowska H.: Zapożyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie. w: Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich. Warszawa 1976, s. 99-109

19. Lubaś W.: Społeczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny. Kraków 1979
20. Martinet A.: A Functional View of Language. Oxford 1961
21. Michałowska D.: Wymowa sceniczna a "Prawidła poprawnej wymowy polskiej". "Logopedia" 8/9, 1969, s. 75-87 oraz Uwagi do art. B.Rocławskiego pt. Co należy zmienić w "Prawidłach poprawnej wymowy polskiej". "Logopedia" 11 1973, s. 85-87
22. Miodek J.: Syntetyczne konstrukcje leksykalne w języku polskim. Wrocław 1976
23. Nitsch K.: Uwagi o nazwiskach kobiet zamężnych i panien. "Język Polski" XXXI, 1951, s. 62-68
24. Ożdżyński J.: Polskie słownictwo sportowe. Wrocław 1970
25. Pawłowski E.: "Baran mówi o Kowal". O tworzeniu i odmianie nazwisk i tytułów żeńskich". "Język Polski" XXXI, 1951, s. 49-62
26. Piotrowicz A.: O błędach leksykalnych w radiu i w telewizji. Użycie wyrazów w niewłaściwym znaczeniu. "Studia polonistyczne" X, Poznań 1983, s. 93-104
27. Pisarek W.: Frekwencja wyrazów w prasie. Kraków 1972
28. Pisarkowa K.: Składnia rozmowy telefonicznej. Wrocław 1975
29. Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe. Wybrał i opracował S.Urbańczyk. Wrocław 1963.
30. Rocławski B.: Co należy zmienić w "Prawidłach poprawnej wymowy polskiej?" "Logopedia" 11, 1973, s. 77-84
31. Schlauch M.: Język i językoznawstwo współczesne. Warszawa 1967
32. Skorupka S.: Słownik frazeologiczny języka polskiego. I Warszawa 1967, II 1968
33. Słownik języka polskiego /skrót: SJPDo/ pod red. W.Doroszewskiego. I-X Warszawa 1958-1969; XI Suplement, 1969
34. Słownik poprawnej polszczyzny, pod red. W.Doroszewskiego. Warszawa 1973
35. Słownik wymowy polskiej. Red. M.Karaś i M.Madejowa. Warszawa-Kraków 1977



36. Smółkowa T.: Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników. Wrocław 1976
37. Smółkowa T., Tekiel D.: Nowe słownictwo polskie. Przyimiotniki i przysłówki. Wrocław 1977
38. Stieber Z.: Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego. Warszawa 1966
39. Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Pod red. T. Skubulanki. Wrocław 1978
40. Szober S.: Słownik poprawnej polszczyzny. Wyd. 4. Warszawa 1963
41. Trypućko J.: Polskie samogłoski nosowe w świetle najnowszych badań. Spraw. z pos. PAN, Kraków 1971, s. 503-505
42. Trypućko J.: Łacińska końcówka w polskim systemie fleksyjnym. przyczynek do zagadnienia interferencji językowej. Uppsala 1974
43. Wardhaugh R.: Introduction to Linguistics. N.York 1977, sec.ed.
44. Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień. Pod red. H. Kurkowskiej. Warszawa 1981
45. Zagórska-Brooks M.: Nasal Vowels in Contemporary Standard Polish. The Hague-Paris. 1968
46. Zagrodnikowa A.: Rywalizacja dwóch typów czasu przyszłego będę pisał i będę pisać. "Język Polski" LII, 1972 s. 346-358 oraz T.Rittel: Polskie futurum niedokonane na tle słowiańskim. Slavia Occidentalis. Poznań 1975, 32, s. 73-83
47. Zaręba A.: O nazwiskach żeńskich typu Kepina, Kepianka we współczesnej polszczyźnie, w: W służbie nauce i szkole. Warszawa 1970, s. 149-154
48. Zaręba A.: Tendencje rozwojowe we współczesnym języku polskim. Južnoslovenski Filolog XXXV, 1979, Belgrad, s. 99-111
49. Zaręba A.: Ze zjawisk współczesnego języka polskiego. Administracja a prowincjonalizmy. "Język Polski" LIII, 1973, s. 251-258
50. Formy czasownika w tekście mówionym w ujęciu statystycznym. w: Studia indoeuropejskie. Kraków 1974, s.307/  
314

51. Zarębina M.: Tendencje rozwojowe polskich samogłosek nosowych. *Biuletyn Pol. Tow. Jęz.* XXXIV, 1976, s. 25-33
52. Zarębina M.: Uwagi o końcówce **-a** w nom pl. we współczesnej polszczyźnie. *Rocznik Nauk.-Dyd. WSP w Krakowie* Z. 58, *Prace Językoznawcze*, III, 1976, s. 305-311
53. Zarębina M.: Zapożyczenia w polszczyźnie mówionej, w: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego.* Wrocław 1978, s. 235-242
54. Zarębina M., Rachwałowa M.: Zapożyczenia w polszczyźnie pisanej. *"Socjolingwistyka"* 3, s. 181-193
55. Zgółkowska M.: *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej.* Poznań 1983
56. *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Wrocław 1978

Zastosowane skróty tytułów:

- DP = Dziennik Polski,
- Echo = Echo Krakowa,
- GK = Gazeta Krakowska,
- Pol = Polityka,
- Tyg. Powsz. = Tygodnik Powszechny,
- ZW = Życie Warszawy